

Zbigniew Majchrowski  <https://orcid.org/0000-0002-5259-3085>  
Uniwersytet Gdański

## Tadeusz Różewicz i *biedny poeta Stachura*. Spotkanie w pół drogi

### Tadeusz Różewicz and the “Poor Poet Stachura.” A Meeting Halfway

**Abstract:** This paper attempts to reconstruct the pre-history of Tadeusz Różewicz’s 2003 poem *biedny poeta Stachura*, which depicts the meeting of both poets in an unspecified past. Scattered proto-texts, documents-prefigurations that precede the actual creative process, lead the researcher to the sabbatical retreat in Krynica, where in the winter of 1973 (thirty years earlier) the actual meeting could have taken place. Różewicz and Stachura epitomize two different generational experiences, two different writing practices and poetics. Nonetheless, the author of *Wszystko jest poezja*, though he started from a completely dissimilar point, arrived at forms close to those found in the work of the author of *Nic w płaszczu Prospera* – through contrast and a kind of doppelgänger complementarity. This is the theme recurring in Różewicz’s work of confronting the “other,” who is embodied through memories, dreams, and phantasms.

**Keywords:** Tadeusz Różewicz, Edward Stachura, dialog of poets, pre-history of poems, all is poetry, stachuromania

**Streszczenie:** Celem artykułu jest próba zrekonstruowania prehistorii wiersza Tadeusza Różewicza *biedny poeta Stachura* (2003), którego tematem jest spotkanie obu poetów w bliżej nieokreślonej przeszłości. Rozproszone pre-teksty, dokumenty-zwiastuny, które poprzedzają właściwy proces twórczy, prowadzą badacza do domu pracy twórczej w Krynicy, gdzie zimą 1973 roku (zatem trzydzieści lat wcześniej) mogło dojść do realnego spotkania. Różewicz i Stachura stanowią uosobienia dwóch różnych przeżyć pokoleniowych, dwóch odmiennych praktyk pisarskich i poetyk, niemniej autor *Wszystko jest poezja*, wychodząc z całkiem innych doświadczeń, docierał do formuł bliskich autorowi *Nic w płaszczu Prospera* na zasadzie kontrastu i sobowtórowego dopełnienia. Jest to powracająca w twórczości Różewicza figura konfrontacji z „drugim”, który uobecnia się w pamięci, we śnie, w fantazmacie.

**Słowa kluczowe:** Tadeusz Różewicz, Edward Stachura, dialog poetów, prehistoria wiersza, *Wszystko jest poezja*, stachuromania

życie przeżywa się  
 idąc spotykając  
 (*W świetle lamp filujących*)<sup>1</sup>

W liście do Ryszarda Przybylskiego z 7 października 1967 roku Tadeusz Różewicz ubolewał: „Żaden krytyk u nas nie potrafi pisać o rozwoju (o życiu organicznym) wiersza. Od wielu lat myślę o takiej książce. (...) Może już nigdy nie napiszę takiej książki – o organizmie mojego wiersza”<sup>2</sup>. Zarysem „takiej książki” stała się *Historia pięciu wierszy*<sup>3</sup>, a projekt Różewicza znajduje odzwierciedlenie w badaniach spod znaku krytyki genetycznej<sup>4</sup>. Mój zamiar jest skromniejszy: podejmuję próbę rekonstrukcji prehistorii jednego wiersza, skupiając uwagę na jego pre-tekstach, dokumentach-zwiastunach, które poprzedzają właściwy proces twórczy (czyli w przypadku Różewicza – rękopiśmienną pracę nad utworem). Skłania mnie do tego wiersz *biedny poeta Stachura*, z tomu *Wyjście* (2004)<sup>5</sup>. Utwór nie wszedł do wyboru poezji, którego dokonał Andrzej Skrendo w edycji Biblioteki Narodowej; był natomiast przedrukowywany w publikacjach poświęconych Edwardowi Stachurze<sup>6</sup>, także na stronach internetowych. Można nawet odnieść wrażenie, że ten wiersz jest ważniejszy dla „stachuromaniaków” niż dla „różewiczologów”.

### biedny poeta Stachura

niedaleko brudnego koryta  
 rzeki Wisły  
 pasło się stado świń i wieprzy  
 pospołu z dziećmi Apollina

do tej stołówki  
 przywędrował z dalekiej krainy  
 Janko muzykant chłopiec opętany poezją  
 rzucał perły przed wieprze  
 śpiewał grał na złotym grzebieniu

<sup>1</sup> T. Różewicz, *W świetle lamp filujących*, „Odra” 1994, nr 5.

<sup>2</sup> R. Przybylski, T. Różewicz, *Listy i rozmowy 1965–2014*, wstęp i oprac. K. Czerni, Warszawa 2019, s. 87.

<sup>3</sup> T. Różewicz, *Historia pięciu wierszy*, Kłódzko 1993; wyd. 2: *Historia pięciu wierszy*, wstęp B. Michnik, edycja J. Stolarczyk, Wrocław 2011.

<sup>4</sup> Pionierską pracą o takim charakterze był w 1971 roku artykuł Tadeusza Kłaka „*Liryki lozańskie*” Tadeusza Różewicza (pierwodruk: *O sztuce literackiej. Prace ofiarowane Czesławowi Zgorzelskiemu*, „Roczniki Humanistyczne” 1971, t. 19, z. 1), w autorskiej książce *Szkice o poezji Tadeusza Różewicza* (Katowice 1999) wzbogacony o reprodukcje rękopisów.

<sup>5</sup> Pierwodruk w bydgoskim „Kwartalniku Artystycznym” 2004, nr 1, s. 37–38.

<sup>6</sup> Zob. M. Buchowski, *Buty Ikara. Biografia Edwarda Stachury*, Warszawa 2014, s. 501–502; *Teraz oto jestem. Edward Stachura we wspomnieniach*, wybór i oprac. J. Beczek, Warszawa 2020, s. 5.

aż usłyszał głosy  
i oszalał

był jak motyl  
w pajęczynie

rozmawiałem z nim  
raz w życiu  
w jakimś domu pracy twórczej  
stanął w drzwiach  
mojego pokoju  
i poprosił o kartkę  
papieru

powiedziałem że mam  
tylko papier z makulatury  
w kratkę  
uśmiechnął się grzecznie  
podziękował  
odszedł  
z trzema kartkami

czasem myślę że chodziło mu  
o coś innego

że chodziło o jego i moje  
o nasze życie

wrzesień 2003 r.

Dlaczego wybrałem ten akurat wiersz? Wiele wskazuje na to, że powstał, a mówiąc ostrożniej: został definitywnie zredagowany przez poetę, podczas pobytu w domu pracy twórczej ZAiKS-u w Sopocie we wrześniu 2003 roku. Nie prowadzę dziennika w ścisłym znaczeniu tego słowa, niemniej zachowuję stare terminarze, dzięki czemu mogę ustalić, że Różewicz przyjechał do Sopotu 2 września, a przy dacie 16 września (był to wtorek) znajduję swój wpis: „z Tadeuszem Różewiczem w parku oliwskim i w katedrze (nowy wiersz *biedny poeta Stachura*)”. Z tej zawstydzająco (dla mnie) lakonicznej notatki wynika, że poeta musiał mi wtedy dać rękopis do przeczytania i pozwolił na wykonanie odbitki kserograficznej. Skoro więc widziałem czystopis utworu 16 września, to musiał on nabrać kształtu w pierwszej połowie miesiąca. Pamiętam, że niezależnie od wiersza poeta

opowiedział mi o tym spotkaniu „prozaicznymi” słowami, a nawet zademonstrował jego przebieg w drzwiach sopockiego pokoju<sup>7</sup>.

„Pokój, w którym robi się poezję”<sup>8</sup>, miał w przypadku Różewicza wiele lokalizacji, nie tylko w kolejnych mieszkaniach poety – w Krakowie w „kamienicy literatów” przy Krupniczej 22, w Gliwicach od 1949 roku pod adresem Zygmunta Starego 28, we Wrocławiu od 1968 przy Glinianej 53, potem od 1975 na Januszowickiej 13, wreszcie od 2003 roku przy ulicy Promień; to także różne pokoje w domach pracy twórczej, w miejscowościach niekiedy uwidoczniionych pod wierszami: w Krynicy (*Grypa w Krynicy*, 1984), w Kudowie-Zdroju (*List pisany zielonym atramentem*, 1989), w Karpaczu (*Gawęda o spóźnionej miłości*, 1996–1997), w Konstancinie (*Tempus fugit*, 2004), w Polanicy-Zdroju (*pytania*, 2006) czy właśnie w Sopocie (choć brak takiej adnotacji w poezji). Były to również urlopowe kwatery czy zwykłe pokoje hotelowe. Z tymi pobytami wiążą się prywatne rytuały przekształcania pokoju w „pracownię”. Niezbędne do pracy akcesoria to blok z makulatury (w kratkę), kolorowe długopisy (poeta nigdy, nawet u siebie w domu, nie korzystał z maszyny do pisania), stara gazeta jako podkładka na stole i... „kieszonkowa galeria” pocztówek z reprodukcjami dzieł sztuki – wybrane kartki ustawiane były na stole bądź biurku oraz na nocnym stoliku.

Wiele wskazuje na to, że wiersz *biedny poeta Stachura*, najpewniej napisany w domu pracy twórczej w Sopocie we wrześniu 2003 roku, ma swą genezę w domu pracy twórczej w Krynicy zimą 1973 roku (w pierwszej połowie lutego), zatem trzydzieści lat wcześniej. Na taki domysł naprowadza zapis Różewicza w *Kartkach wydartych z dziennika* – z początku marca 1983, zatytułowany *Dom „pracy twórczej”*:

Przyjeżdżam tu, żeby popić wody – Jana z Józefem – ale przeważnie piję wodę z kranu, a czasem wódkę. Od przypadku do przypadku. W tej chwili przyszła moja sąsiadka – pani J. – naukowiec, której nie znam ani imienia, ani nazwiska, poznałem ją w DPT chyba przed 10 laty, przynajmniej tak powiedziała ona. Ja nie pamiętam. W tym czasie w DPT był młody poeta Stachura, który już nie żyje. Patrząc na notatkę „Media Vita in morte sumus”. Tak dawno już nie pisałem, że w tej chwili boli mnie ręka...<sup>9</sup>

Jak wynika z zapisów w *Zeszytach podróży*, Stachura przebywał w Krynicy od 29 stycznia do 14 lutego 1973. Nie ma jednak w opublikowanych dziennikach żadnego śladu napotkania Różewicza<sup>10</sup>, podobnie nie ma takiej wzmianki we

<sup>7</sup> W owym czasie, na przełomie lat dziewięćdziesiątych XX wieku i nowego milenium, bywałem kierowcą i przewodnikiem Różewicza podczas jego pobytów na Wybrzeżu.

<sup>8</sup> Nawiązuję tu do przejętego od poety tytułu konferencji „Pokój, w którym robi się poezję. Różewicz i proces twórczy”, którą 7–8 października 2021 roku zorganizowała Pracownia Badań nad Procesem Twórczym na Wydziale Polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego.

<sup>9</sup> T. Różewicz, *Kartki wydarte z dziennika*, „Odra” 1984, nr 11, s. 32.

<sup>10</sup> Zob. E. Stachura *Dzienniki. Zeszyty podróże I*, wybór, przygot. z rękopisu do druku, przyp. i posł. D. Pachocki, Warszawa 2010, s. 282; zob. też: fotografię na s. 285.

*Wszystko jest poezja*, chociaż znalazł się w tej „opowieści-rzecz” opis krynickiego pensjonatu:

Co teraz? Teraz jesteśmy, my – król próżni, w Krynicy. Jest 31 stycznia. (...) Przejdźmy teraz, proszę, do eleganckiego pensjonatu, gdzie zagościłem na dwa tygodnie za opłatą wcale nie słoną, ale nie w tym rzecz. Miałem opory, sumitowałem się, jakby powiedziała świętej pamięci Potęgowa, czy powinienem pozwolić sobie na to, to znaczy, czy nie powinienem być gdzie indziej, w miejscach, które, wiem z doświadczenia, bardziej ZAZNACZAJĄ ISTNIENIE. Istnienie, które jest już i tak wystarczająco zwiewne, ulotne, wysmykujące się, aby jeszcze bardziej je odrealniać przez przebywanie w zimowym górskim eleganckim pensjonacie, gdzie śniadanie: mleko, bułeczki, masło, konfitury, biały ser, wnosi na tacy do pokoju młoda dziewczyna<sup>11</sup>.

Owe dwa tygodnie spędzone w Krynicy zostały krótko odnotowane w *Kalendarium życia i twórczości Edwarda Stachury*:

Luty 1973 – podczas pobytu w Krynicy spotyka Stachura Barbarę Czochralską, we *Wszystko jest poezja* nazywaną Biofizykiem. Nowa znajoma jest naukowcem, pracownikiem Polskiej Akademii Nauk<sup>12</sup>.

I właśnie Barbarze Czochralskiej, zmarłej w 2020 roku w wieku 91 lat profesorce nauk chemicznych, pracującej – uściślijmy – na Wydziale Fizyki Uniwersytetu Warszawskiego, zawdzięczamy wspomnieniowe świadectwo, od którego wypada zacząć prehistorię zajmującego nas wiersza. Swoje spotkania i dyskusje ze Stachurą, włączając korespondencję z lat 1973–1979, Czochralska przedstawiła w książce *Ktoś spoza planety* (2014). W jednym z esejów opisuje początek znajomości:

Edwarda Stachurę poznałam w Krynicy, w zimie 1973 roku. (...) zjawił się pewnego dnia w Krynicy z gitarą w ręku, ubrany w dzinsy i kurtkę przypominał bardziej amerykańskiego studenta niż kogoś ze Związku Literatów. (...)

W tym czasie był w ZAIKS-ie również Tadeusz Różewicz widoczny tylko w jadalni, gdzie wszyscy się spotykaliśmy. Pewnego dnia Stachura zaproponował mi, żebyśmy oboje zaprosili Tadeusza Różewicza na kieliszek koniaku, co będzie okazją do rozmowy z nim. Stachura sam dotychczas nie znał osobiście Różewicza i dlatego pewnie uważał, że będzie lepiej, że ja go zaproszę, bo Różewicz siedział przy tym stoliku, co ja. Chętnie się na to zgodziłam, zwłaszcza że miałam kupony w Baltonie. I tak się stało. Zapukałam do drzwi wielkiego poety, trochę onieśmielona, ale Tadeusz Różewicz okazał się bardzo miły i zgodził się na spotkanie. Zapytał jednak: – A kim jest ten pan Stachura? Zdziwiłam się, że nie wie, bo osoba, która przedstawiała mi Stachurę

<sup>11</sup> Tenże, *Wszystko jest poezja. Opowieść-rzeka*, Warszawa 1975, s. 78.

<sup>12</sup> W. Szyngwelski, *Kalendarium życia i twórczości Edwarda Stachury*, Warszawa 2003, s. 128.

jako znanego poetę, znała go dobrze, więc powtórzyłam to za nią. Nie znam go – powiedział mistrz, ale zgodził się na spotkanie.

Jeszcze tego samego wieczoru powtórzyłam rozmowę z Różewiczem Stachurze, który się trochę zasepił. Następnego dnia wzięłam butelkę koniaku do torebki i zapukałam do drzwi Tadeusz Różewicza, który czekał. Stachury nie było. Rozmawialiśmy i czekaliśmy około pół godziny, po czym Różewicz zaproponował, żebyśmy się napili i już nie czekali. Stachura nie przyszedł. Również nie pokazał się w jadalni następnego dnia. Dopiero wieczorem w jadalni Różewicz powiedział mi, że Stachura zjawił się u niego w ciągu dnia i przeproszał, że nie przyszedł. A po chwili zapytał: – Czy mistrz mógłby mi pożyczyć jedną kartkę papieru maszynowego? Odtąd spotykaliśmy się często, przeważnie w jadalni, ale do wspólnej dyskusji z Tadeuszem Różewiczem nigdy nie doszło<sup>13</sup>.

Wspomnienie Barbary Czochrańskiej ukazało się przeszło czterdzieści lat po zdarzeniach w Krynicy, a dziesięć lat po publikacji wiersza Różewicza, nie można zatem wykluczyć, że we wspomnieniową relację wkrađła się wsparta lekturą wiersza lekka konfabulacja (w pierwotnej wersji, drukowanej w kwietniowym numerze „Twórczości” z 2005 roku, nie ma akapitu o spotkaniu z Różewiczem).

Z kolei pobyt Różewicza w Krynicy potwierdza jego korespondencja z Jerzym i Zofią Nowosielskimi. Jak zwykle konkretny Różewicz informuje na kartce pocztowej z 3 lutego 1973 roku:

Moi Drodzy, po dwudniowym czekaniu na lotnisku (mgły) udało mi się wreszcie przyjechać do Krynicy (Dom ZAIKS-u pok. 16, ul. Tysiąclecia 53). (...) w Krynicy będę siedział 3 tygodnie, do Krakowa wrócę 26 II<sup>14</sup>.

Niekwestionowanym faktem jest rezydowanie obu poetów w krynickim pensjonacie w roku 1973 pomiędzy 3 lutego (przyjazd Różewicza) a 14 lutego (wyjazd Stachury). Mamy więc trzy mocne punkty w prehistorii wiersza: luty 1973 roku, Krynica – epizodyczne zetknięcie się ze Stachurą; marzec 1983, Krynica – przypomnienie epizodu sprzed dziesięciu lat w tym samym miejscu; wrzesień 2003 roku, Sopot – ukończenie wiersza *biedny poeta Stachura*. Taka rozpiętość czasu pomiędzy zdarzeniem a jego lirycznym ujęciem nie jest czymś wyjątkowym w twórczości Różewicza; niejednokrotnie pomiędzy pierwszym szkicem wiersza a jego czystopisem upływało wiele lat, co poeta uwidaczniał, datując utwory (przykładem *Mozaika bułgarska z roku 1978*, datowana na lata 1978–1994, czy *zawsze fragment*, datowany na grudzień 1975–1994).

Gdyby umieścić przedstawioną w wierszu sytuację liryczną na osi czasu, tak można by ją ująć: osiemdziesięcioletni poeta wspomina po trzydziestu latach

<sup>13</sup> B. Czochrańska, *Ktoś spoza planety*, Kraków 2014, s. 16, 23.

<sup>14</sup> T. Różewicz, Z. i J. Nowosielscy, *Korespondencja*, wstęp i oprac. K. Czerni, Kraków 2009, s. 177.

incydentalne spotkanie z młodszym od siebie o lat szesnaście, wówczas trzydziestosześcioletnim poetą, który sześć lat później odebrał sobie życie. Można by powiedzieć, w ślad za Tomaszem Kunzem, że to jeszcze jedno świadectwo tekstowe „obcowania z umarłymi”, że po raz kolejny dochodzi do głosu ten perseweracyjny motyw Różewiczowskiego imaginarium<sup>15</sup>. Różewicz (poeta żyjący po „śmierci poezji”, poeta-„domek dla umarłych”) spotyka się w otwartych drzwiach z poetą euforycznie sytuującym się po stronie życia, który jednak niedługo sam się tego życia pozbawi. Jest w tej sytuacji na progu „pokoju, w którym robi się poezję” coś liminalnego, ale do transgresji nie dochodzi – przekroczenie zostaje powstrzymane? zaniechane? odwleczone?

W *Komentarzu* z tomu *Formy*, datowanym na „styczeń–kwiecień 1958”, poeta ustanawia granicę strefy, w której chroni się przed inwazją życia:

Nie pozwalam wchodzić do mojej „pracowni” dzieciom. Ci dwaj chłopcy są wysłannikami życia. Tego życia, które nie chce wiedzieć o mojej przeszłości i przyszłości. (...) Życie ma różnych posłańców. Można ich przepędzić. Najtrudniej jest się obronić przed dziećmi<sup>16</sup>.

W świetle tej notatki poetyckiej, wcześniejszej o niemal pół wieku, ten, o kim mowa w wierszu *biedny poeta Stachura*, może być postrzegany jako (nie)chciany posłaniec życia, przed którym trudno się obronić, zwłaszcza że został ukazany jak dziecko: „Janko muzykant chłopiec opętany poezją”. A jednocześnie – przyrównany do motyla uwięzionego w pajęczynie, a więc skazanego na cierpienie i niechybną śmierć.

A przecież wizyta Stachury przypomina sytuację całkiem banalną: sąsiedzkie zastukanie do drzwi z prośbą o użyczenie odrobiny soli (to się zdarzało w tamtych latach) albo sztubacko-pensjonarskie zaloty, gdy pożyczanie zeszytu stanowi jedynie pretekst do nawiązania flirtu. Zarazem jest to sytuacja zgoła symboliczna (co widać w pełni z dzisiejszej perspektywy, ale i wówczas, w 1973 roku, mogło być tak postrzegane): konfrontacja twarzą w twarz dwóch poetów w różnym położeniu życiowym, w innym momencie biografii twórczej i w odmienny sposób obecnych w przestrzeni publicznej. Pierwszy – od lat już nazywany „najmłodszym klasykiem”<sup>17</sup>, wpisany do szkolnego kanonu; drugi – teraz właśnie obrastający w legendę outsidera i wagabundy. W owym czasie Różewicz niewiele ogłasza nowych wierszy (ostatni tom *Regio* opublikował w 1969 roku), w 1971 ukazało się *Przygotowanie do wieczoru autorskiego*, a Ossolineum wydało *Poezje zebrane*, w 1972 wyszły *Sztuki teatralne*, w roku 1973 ukaze się trzeci tom ossoliński, *Proza*, ugruntowujący pierwszoplanową pozycję autora *Niepokoju* i *Kartoteki*. Z kolei

<sup>15</sup> Por. T. Kunz, *Tadeusz Różewicz. Między nekrografią a autoportretem* [w:] tegoż, *Więcej niż słowa. Literatura jako forma istnienia*, Kraków 2019, s. 93.

<sup>16</sup> T. Różewicz, *Formy*, Warszawa 1958, s. 65.

<sup>17</sup> Zob. L. Flaszen, *Laurka dla najmłodszego klasyka*, „Przegląd Kulturalny” 1958, nr 9.



Stachura, obok dwóch tomów opowiadań i dwóch tomów poetyckich, ma w dorobku *Całą jaskrawość* (1969) oraz *Siekierzaadę* (1971), i właśnie za te powieści zostanie uhonorowany Nagrodą imienia Kościelskich za rok 1972.

Stają naprzeciw siebie uosobienia dwóch różnych doświadczeń pokoleń: Różewicz, urodzony w 1921 w Radomsku, doświadczył wojny w Generalnej Guberni („widziałem: furgony porąbanych ludzi”); Stachura, urodzony w 1937 roku w Charvieu, lata okupacji przeżył jako dziecko na francuskiej prowincji („Drugą wojnę światową pamiętam tylko ze smaku czekolady, którą obdarowywali nas Amerykanie”<sup>18</sup>). Różewicz jeszcze uwydatnia różnicę wieku („chłopiec”), stylizuje postać Stachury na twórcę „naiwnego”, jakiegoś Nikifora poezji, tymczasem autor *Siekierzady albo zimy leśnych ludzi* od dzieciństwa znał biegle język francuski, studiował romanistykę, był nieźle odcytany w poezji i w filozofii, przywoływał – podobnie jak Różewicz – takich poetów, jak Arthur Rimbaud, Rainer Maria Rilke czy Ezra Pound, przekładał wiersze Jorge Borgesa, nie był więc cudownym dzieckiem natury ani poetyckim dzikusem.

Jest to skądinąd powracająca w twórczości Różewicza figura spotkania z „drugim” („żywym” lub umarłym), który uobecnia się w pamięci, we śnie, w fantazmacie. Przywołam tylko jeden przykład: wiersz *Wspomnienie snu z roku 1963* z tomu *Regio* oraz zacytuję prozatorską wariację na temat tego tekstu, *Twarz Tolstoja* z tomu *Przygotowanie do wieczoru autorskiego*:

Pamiętam, że Tolstoj w moim śnie nie miał brody. (...) Pytałem go o różne sprawy. Uśmiechnął się i w odpowiedzi podał mi kawałek starej gazety. Ta podarta, stara gazeta miała mnie poinformować o wszystkim, czego chciałem się dowiedzieć<sup>19</sup>.

Wtedy, w 1963 roku, Lew Tolstoj zjawił się we śnie; teraz, w 1973, Stachura staje „w drzwiach”, na progu, a więc na granicy dwóch światów: prywatnego i publicznego; a jednocześnie rama drzwi, niczym rama lustra, nadaje przybyszowi status odbicia. Przecież to niejako „dalszy ciąg” albo – lepiej – remiks onirycznego spotkania z Tolstojem, dochodzi bowiem do znamiennego przemieszczenia: teraz to Różewicz jest po stronie starego mistrza:

powiedziałem że mam  
tylko papier z makulatury

Trudno nie zauważyć materialnej analogii pomiędzy „kawałkiem starej gazety” a „papierem z makulatury”. Różewicz mimowiednie odtwarza gest Tolstoja ze swego snu, nie wdając się w rozmowę. Nie dzieli się słowem, lecz milczeniem czystych kartek. Wiele lat później, w liście do Czesława Miłosza z czerwca 1995,

<sup>18</sup> E. Stachura, *Poezja i proza*, t. 5: *Fabula rasa*. Z wypowiedzi rozproszonych, red. K. Rutkowski, Warszawa 1982, s. 285.

<sup>19</sup> T. Różewicz, *Przygotowanie do wieczoru autorskiego*, Warszawa 1971, s. 117.



napisze coś, co teraz mogłoby posłużyć za komentarz do spotkania ze Stachurą: „przecież młody poeta to **ktos inny** niż stary poeta..., a my obaj jesteśmy już »starymi poetami« i wiemy rzeczy, których nie wiedzą młodzi poeci”<sup>20</sup>. Różewicz podkreśla w rękopisie „ktos inny” i nawet jeśli nie było to jego intencją, trudno oprzeć się skojarzeniu z zapisem niespełna siedemnastoletniego Rimbauda „Je est un autre”. „Ja to ktoś inny” to tyle, co „inny ja sam” i może oznaczać zarówno „ja utracone” czy „ja odrzucone”, jak i „ja pożądane” czy „(nie)możliwe”.

Trzeba powrócić do punktu wyjścia i wejrzeć raz jeszcze w przywołane już *Kartki wydarte z dziennika*: „W tym czasie w DPT był młody poeta Stachura, który już nie żyje. Patrzę na notatkę »Media Vita in morte sumus«. Tak dawno już nie pisałem, że w tej chwili boli mnie ręka...”. Przypomnienie „młodego poety” zbiega się z bólem ręki! Przypadek, a jednak uderzający, zwłaszcza w świetle wykładni, jaką okaleczeniu dłoni Stachury przez pociąg nadał w swym dzienniku Andrzej Kijowski w 1979 roku: „Wczoraj pogrzeb Stachury, który powiesił się, uciąwszy sobie przedtem prawą rękę na znak, że nie będzie więcej pisał”<sup>21</sup>. Zważywszy, że Kijowski był ściśle związany z redakcją „Twórczości”, można domniemywać, że i taką interpretację zdarzenia na torach podejmowano w środowisku literackim<sup>22</sup>. Ręka obciążona „grzechem” pisania, „grzechem” literatury... Różewicz w liście do Czesława Miłosza z 25 lipca 1997 roku, pisany w Karpaczu: „»Coś« trzyma za rękę i nie pozwala pisać... stawiać liter, składać zdań”<sup>23</sup>. Motyw zmagania się piszącej ręki z bólem powróci też w sylwicznym eseju *To, co zostało z nienapisanej książki o Norwidzie*, we fragmencie *Zniechęcenie dnia 20 lipca 1999*:

nie mogę pisać, bo ten ból się nasila... w karku, od ucha aż do barku (dziwne!). Poruszenie ręką przy pisaniu długopisem wywołuje pieczenie, swędzenie, jakby ktoś przykładł coraz silniej szczotkę wielkości dłoni za lewym uchem na karku... lekki ucisk, bóle u „podstawy czaszki” itp.<sup>24</sup>

Warto również uważniej przyjrzeć się fragmentarycznej kompozycji *Kartek wydartych z dziennika*. Otóż pierwszy, drukowany w „Odrze” odcinek zaczyna się cytowaną już relacją o pobycie w Domu Pracy Twórczej w Krynicy („dzisiaj jest początek marca

<sup>20</sup> C. Miłosz, T. Różewicz, *Braterstwo poezji. Korespondencja, wiersze i inne dialogi 1947–2013*, wstęp A. Franaszek, wybór i oprac. E. Pasierski, Wrocław–Kraków 2021, s. 142.

<sup>21</sup> A. Kijowski, *Dziennik 1978–1985*, wybór i oprac. K. Kijowska, J. Błoński, Kraków 1999, s. 57.

<sup>22</sup> Okoliczności utraty czterech palców prawej dłoni były całkiem inne – referuje je Marian Buchowski, zob. tenże, dz. cyt., s. 536–537. Sam Stachura zapisał (lewą ręką) w dzienniku: „Straciłem prawą dłoń w wypadku. Z prawej dłoni został mi kciuk. Widzę to jako cud. Bo może będę mógł grać na gitarze. Lewą dłoń mam całą. Widzę to też jako cud. Lewą ręką piszę i cieszę się” (tenże, *Dzienniki. Zeszyty podróżne 2*, wybór, przygot. z rękopisu do druku, przyp. i posł. D. Pachocki, Warszawa 2011, s. 343–344).

<sup>23</sup> C. Miłosz, T. Różewicz, dz. cyt., s. 162.

<sup>24</sup> T. Różewicz, *To, co zostało z nienapisanej książki o Norwidzie*, „Kwartalnik Artystyczny” 2002, nr 3, s. 22.

1983 roku”), a po napomknieniu o Stachurze i bolącej ręce następuje przejście do wcześniejszych zapisów z czerwca 1982 roku. Nie jest to zatem wybór fragmentów z zachowaniem naturalnego toku diariusza, lecz nowy („wydarty”) układ, którym zdaje się rządzić tok emocjonalny, skojarzeniowy. Różewicz cofa się w czasie i sięga po „kartki” z wakacyjnego pobytu na kwaterze u kaszubskiej rodziny pod Jastrzębią Górą. Jedna z tych „kartek” nosi tytuł *Przy drodze w trawie*:

Wczoraj. Wczoraj po południu było jeszcze ciepło, ale pochmurno. Poszedłem w stronę lasu. Chodziłem w tę i z powrotem, koło kartofli, żyta... Wreszcie położyłem się przy drodze w wysokiej trawie. Z tej (pozycji) „perspektywy” świat wygląda inaczej. Leżałem przy drodze, tęsknota ukryta bardzo głęboko, żeby iść przed siebie, „wzuty” ze „wszystkiego”... (...). Często jeszcze budzi się we mnie niewygasła tęsknota. Wędrować przed siebie, długo, długo, aż do zniknięcia... Czuję wtedy, że za ścianą powietrza, za kończącą się przestrzenią jest tamten świat. Iść i iść. A potem położyć się pod jakimś drzewem albo na otwartym polu, zwinąć się w kłębek, ukryć głowę w ramionach i zasnąć<sup>25</sup>.

Obok reminiscencji mickiewiczowskiej (lozańskie „Uciec z duszą na listek...”), oprócz fantazmatu powrotu do stadium płodowego („zwinąć się w kłębek”) można w tej notatce zobaczyć paralełę z figurą Stachurowego wędrowca/człowieka-Nikt. „Wieczorem poszedłem do lasu. Niesamowicie. Świerki pod śniegiem i w świetle księżycy. Ta polana niezwykła. Jakby się weszło w inny świat. I cicho. Cichutko”<sup>26</sup>. Zbliżam te wypisy z dziennika Różewicza i z dziennika Stachury (które autorom wzajemnie nie mogły być znane), aby na tle incydentalnego podobieństwa uwydatnić różnicę pisarskich strategii. Stachura, jak to ujął Andrzej Falkiewicz, był „pisarzem euforycznym, sensatem wzruszenia, tubą zachwycenia światem, piewczą urody rzeczy i piewczą własnej radości z urody rzeczy”, a naczelną cechą jego poetyki jest przesada, która służyła do „zamawiania rzeczywistości; zagadywała to w świecie i w nim samym, co było nie takie, jak chciał”<sup>27</sup>. Projekcją Stachury jest „inny świat”. Naczelną cechą poetyki Różewicza jest redukcja, „oczyszczanie wiersza” ze zbędnych słów, a jeżeli występują enumeracje, to nie wyrażają nadmiaru wrażeń, nie służą mnożeniu zachwyty, lecz są zapisem rozpadu i utraty („to się złożyć nie może”). Dla Różewicza „tamten świat” nie jest projekcją, lecz nieusuwalną obecnością. Stachura jest językowo wylewny, Różewicz nieufny wobec słów, które się narzucają, nieufny także wobec własnych wierszy, które niekiedy skraca w przedrukach („Bywa tak, że jakieś słowo zaczyna mnie uwierać po pięćdziesięciu latach. Dosłownie”<sup>28</sup>). Nawet charakterystyczne tytuły utworów obu twórców

<sup>25</sup> Tenże, *Kartki wydarte z dziennika*, dz. cyt., s. 35.

<sup>26</sup> E. Stachura, *Dzienniki. Zeszyty podróżne 2*, dz. cyt., s. 284.

<sup>27</sup> A. Falkiewicz, *Stachura (I)*, „Teksty” 1981, nr 1, s. 81, 82.

<sup>28</sup> *Poeta ze Złotym Berłem*, rozm. J. Cieślak, „Rzeczpospolita” 2006, nr 276, cyt. za: *Wbrew sobie. Rozmowy z Tadeuszem Różewiczem*, oprac. J. Stolarczyk, Wrocław 2011, s. 389.

dają się ułożyć jak antytezy: *Wszystko jest poezja* vs. *Nic w płaszczu Prospera*; *Cała jaskrawość* vs. *Szara strefa*; *Fabula rasa* vs. *Opowiadanie traumatyczne* (czy też *Śmierć w starych dekoracjach*).

Co zatem mogło skłonić Różewicza do zainteresowania się Stachurą, skoro pierwsze z nim spotkanie miało tak nieznaczący przebieg? „A kim jest ten pan Stachura?” – zapamiętała przecież Czochralska. Niedługo potem przydarzy się jednak coś, co nie pozwoli Różewiczowi na obojętność. Raz jeszcze przyjdzie zestawić dwie wypowiedzi. Pierwsza należy do Stachury:

Wszystko jest poezją, a najmniej poezją jest napisany wiersz; każdy jest poetą, a najmniej poetą jest poeta piszący wiersze: czy to jest też prawda? Jeszcze nie wiadomo. Wiele znaków na ziemi i niebie wskazuje na to, że tak istotnie jest. Zwłaszcza na ziemi. Zwłaszcza na książkach. Na książkach zwłaszcza „poetyckich”. Wszystko jest poezją: to że idziesz do księgarni, kupujesz tomik wierszy, wychodzisz, przy straganie kupujesz pół kilo czereśni albo pół kilo śliwek, zależy jaka pora roku, idziesz do parku, siadasz na ławce, jedną ręką przewracasz kartki, drugą sięgasz po czereśni lub śliwki, zależy jaka pora roku, wszystko to jest oczywiście poezja, a najmniej poezją są czytane wiersze<sup>29</sup>.

Z kolei Różewicz w 1977 roku na pytanie Teresy Krzemień, co sprawia mu satysfakcję równoważną z pisaniem wierszy, odpowiada:

– Coś co ma wartość wiersza nienapisanego... (...) że jechałem tramwajem, ale nie tramwajem tylko wierszem-tramwajem jechałem do parku, który nie jest parkiem tylko wierszem, i w tym parku były czarne drzewa, których konary były pokryte warstwami białego śniegu, na tych grubszych siedziały czarne wrony, ale i to drzewo, i śnieg, i wrony to był wiersz<sup>30</sup>.

Wywiad z Różewiczem jest wprawdzie o dwa lata późniejszy niż pierwsze wydanie *Wszystko jest poezja* (1975), jednak mylny byłby wniosek, że to Różewicz podąża za Stachurą. Całkiem niezależnie rozwija poeta ideę lapidarnie wyrażoną w swym dawnym wierszu *Kto jest poetą...*, który miał pierwodruk już w 1960 roku:

poetą jest ten który pisze wiersze  
i ten który wierszy nie pisze<sup>31</sup>.

Stało się tak, że Stachura, wychodząc z całkiem innych doświadczeń, docierał do formuł bliskich Różewiczowi, toteż Różewicz mógł czuć się zagrożony w swym

<sup>29</sup> E. Stachura, *Wszystko jest poezja...*, dz. cyt., s. 5–6.

<sup>30</sup> Rozmowa Teresy Krzemień z Tadeuszem Różewiczem, zatytułowana *Tramwajem-wierszem do parku-wiersza*, „Kultura” 1977, nr 17, cyt. za: *Wbrew sobie...*, dz. cyt., s. 127–128.

<sup>31</sup> T. Różewicz, *Nic w płaszczu Prospera*, Warszawa 1962, s. 5. Pierwodruk: „Nowa Kultura” 1960, nr 51.

idiomie nieoczekiwaną zbieżnością retoryczną. W niewysłanym liście z 1995 roku, adresowanym do Czesława Miłosza, żalił się:

My wstydzimy się „bycia” poetami... a poetów jest coraz więcej i więcej, i „wszyscy” chcą być poetami (albo chociaż literatami), wszyscy chcą być artystami... i oczywiście „wszystko jest poezja” (!?), to niemądre mniemanie zrobiło „karierę”<sup>32</sup>.

Zaniepokojenie populistyczną wykładnią, jaką w odczuciu Różewicza szybko zyskała fraza Stachury, przybierze ostatecznie kształt wiersza *Wszystko jest poezją*, ogłoszonego w 2011 roku w „Kwartalniku Artystycznym”, ale jego znacznie wcześniejszym zwiastunem były już notatki opublikowane w podobiznie rękopisu w pierwszej edycji tomu *Historia pięciu wierszy* z 1993 roku:

„Wszystko jest poezją”... oczywiście ta efektowna i banalna „prawda”, a raczej „półprawda” (półmyśl?) znalazła natychmiast legion bezmyślnych entuzjastów i naśladowców, którzy pragną, aby ich bezradne wierszyki zostały uznane za poezję... (...) Owszem, drodzy moi, wszystko jest poezją – prócz złych wierszy<sup>33</sup>.

Różewicz pokpiwa z frazy, którą Stachura wprowadził w szeroki obieg<sup>34</sup>, ale nie odrzuca jego pisarstwa. Pewnie wyda się to zaskakujące, gdyż temu, co myśli o autorze *Calej jaskrawości*, Różewicz dał wyraz kilka lat po jego śmierci, w rozmowach z reżyserem teatralnym Kazimierzem Braunem, które zostały zarejestrowane wiosną 1987 roku podczas pobytu poety w Ameryce. Oto wymyki:

T.R.: ...doszliśmy do tego, że język przestał być zdolny do wyrażania tego, czego my teraz szukamy. Gombrowicz doprowadził do uświadomienia pewnych „niemożliwości”. Dlatego może ty sięgasz do mnie, ale sięgałeś też kiedyś do Stachury, który był całkowicie odległy od Gombrowicza. Gombrowicz siedział w kawiarni, na giełdzie, czy też w salonie... Stachura po prostu szedł... Przed siebie... Więc ty nie bez przyczyny sięgnąłeś po niego. Aby się uwolnić od literatury, nawet dobrej, ale literackiej, że tak się wyrażę. Stachura był gorszym pisarzem od Gombrowicza, miejscami ocierał się o grafomanię... Ale to on dotknął „absolutu”, nie Gombrowicz<sup>35</sup>.

T.R.: Widzisz... u mnie były te próby, były elementy miłości, ciepła...

K.B.: Właśnie. I ja je tropiłem. Ja je znajdowałem.

<sup>32</sup> C. Miłosz, T. Różewicz, dz. cyt., s. 142.

<sup>33</sup> T. Różewicz, *Historia pięciu wierszy*, Kłódzko 1993, s. 5. Por. T. Różewicz, *Wszystko jest poezją*, „Kwartalnik Artystyczny” 2011, nr 2, s. 13 (faksymile), s. 15 (druk).

<sup>34</sup> Tytułowa fraza przeszła również do legendy literackiej – na cmentarzu w Wólce Węglowej, gdzie poeta został pochowany, na płycie nagrobnej widnieje inskrypcja: „EDWARD/ STACHURA/ POETA/ 1937/ 1979/ WSZYSTKO JEST POEZJA”.

<sup>35</sup> K. Braun, T. Różewicz, *Języki teatru*, Wrocław 1989, s. 162.

T.R.: Więc jakby była ta tęsknota... Ale jednak dominowana w końcu przez ciemność... Przez ciemne oblicze. Jakby jasne oblicze nie chciało się odsłonić. Być może znalazłbyś to u Stachury?<sup>36</sup>

To dopytywanie się o Stachurę (w druku ponawiane co kilka stron) o tyle jest zastanawiające, że Różewicz na ogół unikał wypowiedzania się o młodszych poetach czy pisarzach; często indagowany w wywiadach, odpowiadał wymijająco, ogólnikowo, nie bez irytacji. W rozmowie z Braunem zdobywa się Różewicz na otwarte stwierdzenia: nie kryje wrażenia grafomanii, a jednocześnie przyznaje niedoskonałemu pisarstwu Stachury więcej sprawczości w wyrażaniu prawdy niż Gombrowiczowi, odnajduje w jego twórczej postawie utraconą stronę życia, „jasne oblicze”, nieskażone widokami wyniesionymi z wojny, pozbawione nieufności wobec zużytych słów. W świetle rozmów z Braunem Stachura jawi się Różewiczowi jako taki właśnie „jasny” sobowtór, w przeciwieństwie do pustego lustra, które w wierszu *Zwierciadło* (z 1993 roku) jest „poczerniałe/ martwe/ bez odbicia/ światła/ oddechu”, niemniej i on – ten „jasny” chłopiec – przeszedł samowolnie na stronę śmierci. Toteż w toku lektury wiersza *biedny poeta Stachura* przejmująco aktualizują się słowa z wcześniejszego wiersza Różewicza, *Wrocławska elegia*, napisanego cztery lata przed tym samobójstwem:

są poeci którzy odbierają sobie życie  
inni piszą do śmierci

ja odbieram sobie poezję  
żeby widzieć jaśniej

(*Wrocławska elegia*, Wrocław 1975<sup>37</sup>)

Różewicz krążył z przerwami wokół postaci Edwarda Stachury, to przybliżał się (w rozmowach z Kazimierzem Braunem), to oddalał (zirytowany grafomańską produktywnością frazy „Wszystko jest poezja”). Rozbieżność strategii literackich i odmiennosc poetyk nie wykluczają jednak zbliżonej wrażliwości, która ujawnia się w szczególnym sposobie wysłowienia miłości do matki, uczucia uwikłanego w trudność bycia synem i bycia poetą (tego się nie robi rodzicom?).

Stachura w roku 1979:

Matka. Kochana starsza pani. Kochana Mamusia. Nigdy tego w żadnej książce nie napisałem. W pisaniu moim nigdy tak się do ciebie lub o tobie nie wyraziłem, kochana

<sup>36</sup> Tamże, s. 179.

<sup>37</sup> T. Różewicz, *Wrocławska elegia* [w:] tegoż, *Utwory zebrane. Poezja*, t. 3, Wrocław 2006, s. 113.

mamusiu. Dlaczego? Sierota z wyboru, nie mogła tego ręką moja prawa napisać. Teraz lewa może i pisze<sup>38</sup>.

Różewicz w roku 1999:

Teraz, kiedy piszę te słowa, oczy matki spoczywają na mnie. Te oczy uważne i czule pytają milcząco „co cię martwi synku...?” (...)

Wiesz, Mamo, tylko Tobie mogę to powiedzieć na stare lata, mogę to powiedzieć, bo jestem już starszy od Ciebie... nie śmiałem Ci tego powiedzieć za życia... jestem Poetą<sup>39</sup>.

Nie wiem, bo nie podjąłem jeszcze próby ustalenia, czy proces formowania wiersza *biedny poeta Stachura*, który został ukończony w Sopocie we wrześniu 2003 roku, był poprzedzony szkicami we wcześniejszych latach. Niezwykle trudno odnaleźć i wskazać ewentualny zaczątek, gdyż pocie zdarzało się rzucać (i porzucać) szkice na kartkach, które są rękopisami innych utworów. Chciałem jedynie pokazać, jak długa była droga od realnego wydarzenia w 1973 roku do jego lirycznego przetworzenia i osadzenia w pamięci literackiej – te trzy dekady to właściwie trzy epoki: czas gierkowskiego PRL-u, czas depresji pod rządami Jaruzelskiego, czas potransformacyjnej „szarej strefy”. Ale wiersz *biedny poeta Stachura* wydał mi się ważny z innego powodu: przenosi pamięć o Stachurze w przestrzeń wolną od „stachuromanii”, wyzwala poetę-samobójcę z blaknącej kliszy popularnej legendy, uwalnia od akolitów i fanów, od kultowego folkloru – i w lustrzanym dialogu umieszcza w polu tajemnicy egzystencji.

## Bibliografia

- Braun K., Różewicz T., *Języki teatru*, Wrocław 1989.
- Buchowski M., *Buty Ikaru. Biografia Edwarda Stachury*, Warszawa 2014.
- Czochralska B., *Ktoś spoza planety*, Kraków 2014.
- Falkiewicz A., *Stachura (I)*, „Teksty” 1981, nr 1.
- Flaszen L., *Laurka dla najmłodszego klasyka*, „Przegląd Kulturalny” 1958, nr 9.
- Kijowski A., *Dziennik 1978–1985*, wybór i oprac. K. Kijowska, J. Błoński, Kraków 1999.
- Kunz T., *Tadeusz Różewicz. Między nekrografią a autoportretem* [w:] tegoż, *Więcej niż słowa. Literatura jako forma istnienia*, Kraków 2019.
- Miłosz C., Różewicz T., *Braterstwo poezji. Korespondencja, wiersze i inne dialogi 1947–2013*, wstęp A. Franaszek, wybór i oprac. E. Pasierski, Wrocław–Kraków 2021.

<sup>38</sup> E. Stachura, *Pogodzić się ze światem*, „Twórczość” 1980, nr 1, cyt. za: tenże, *Poezja i proza*, t. 5: *Fabula rasa. Z wypowiedzi rozproszonych*, red. K. Rutkowski, Warszawa 1982, s. 403.

<sup>39</sup> T. Różewicz, *Matka odchodzi*, Wrocław 1999, s. 7 (pierwotnie: „Twórczość” 1999, nr 10).

- Przybylski R., Różewicz T., *Listy i rozmowy 1965–2014*, wstęp i oprac. K. Czerni, Warszawa 2019.
- Różewicz T., *Formy*, Warszawa 1958.
- Różewicz T., *Historia pięciu wierszy*, Kłódzko 1993; wyd. 2: *Historia pięciu wierszy*, wstęp B. Michnik, edycja J. Stolarczyk, Wrocław 2011.
- Różewicz T., *Kartki wydarte z dziennika*, „Odra” 1984, nr 11.
- Różewicz T., *Matka odchodzi*, Wrocław 1999.
- Różewicz T., *Nic w płaszczu Prospera*, Warszawa 1962.
- Różewicz T., *Przygotowanie do wieczoru autorskiego*, Warszawa 1971.
- Różewicz T., *To, co zostało z nienapisanej książki o Norwidzie*, „Kwartalnik Artystyczny” 2002, nr 3.
- Różewicz T., *Vršacka elegia* [w:] tegoż, *Utwory zebrane*, 9, *Poezja*, t. 3, Wrocław 2006.
- Różewicz T., *W świetle lamp filujących*, „Odra” 1994, nr 5.
- Różewicz T., *Wszystko jest poezją*, „Kwartalnik Artystyczny” 2011, nr 2.
- Różewicz T., Nowosielscy Z. i J., *Korespondencja*, wstęp i oprac. K. Czerni, Kraków 2009.
- Stachura E., *Dzienniki. Zeszyty podróżne 1*, wybór, przygot. z rękopisu do druku, przyp. i posł. D. Pachocki, Warszawa 2010.
- Stachura E., *Dzienniki. Zeszyty podróżne 2*, wybór, przygot. z rękopisu do druku, przyp. i posł. D. Pachocki, Warszawa 2011.
- Stachura E., *Poezja i proza*, t. 5: *Fabula rasa. Z wypowiedzi rozproszonych*, red. K. Rutkowski, Warszawa 1982.
- Stachura E., *Wszystko jest poezją. Opowieść-rzeka*, Warszawa 1975.
- Szyngwelski W., *Kalendarium życia i twórczości Edwarda Stachury*, Warszawa 2003.
- Teraz oto jestem. Edward Stachura we wspomnieniach*, wybór i oprac. J. Beczek, Warszawa 2020.
- Wbrew sobie. Rozmowy z Tadeuszem Różewiczem*, oprac. J. Stolarczyk, Wrocław 2011.